Nr. 117. Kraków, Czwartek 24 Maja 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 . .	14 . .	7 . .	— . .
W miejscu	20 . .	10 . .	5 . .	1 . 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 . .	16 . .	8 . .	3 . — .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

O nowych poglądach na historyę polską przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

Bracia Lerche komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

Sprawy wojskowe.

Półurzędowa *Presse* zamieszcza następujący artykuł:

„Pruski rozkaz gabinetowy z kwietnia bieżącego roku, czyniący niektóre nowe zarządzenia co do rozłożenia wojsk niemieckich w Prusiech zachodnich i wschodnich, spowodował jedno z pism rosyjskich do zrobienia uwagi, że to posunięcie wojsk niemieckich ku granicy rosyjskiej nie może mile być widziane w Petersburgu. — Ze strony niemieckiej uwagę tę zaznaczono i osłabiono ją wyjaśnieniem, iż w mowie będące zmiany stanowisk niektórych oddziałów piechoty i jazdy są spowodowane głównie zasadą, coraz bardziej w pruskiej armii stosowaną, ażeby wojska stały zawsze w swych właściwych okręgach poborowych, co dotychczas nie było w Prusiech wschodnich całkowicie wykonane, zwłaszcza co do piechoty.

„Wspomniany rozkaz gabinetowy i pobudki, które go spowodowały, przypominają, że podobne stosunki, panujące w Austro-Węgrzech, zmuszą także do podobnych zmian garnizonów. I u nas także system terytoryalny jest w zasadzie dawno uznany. Przewidywała go już niegdyś organizacya wojskowa ministra Kuhna, a dalsza reorganizacya hr. Bylandta wykonała całkowicie. W dokonanych od czasu tej reorganizacyi zmianach miejsc garnizonowych pułków miano to zawsze na uwadze, aby się liczyć z zasadą, że oddziały wojsk w czasach pokoju mają stać załogą w swych uzupełniających okręgach. Naturalnie, że wykonanie tej zasady mogło u nas tylko stopniowo i powolniej niż w Prusiech postępować. Najbardziej pod tym względem pozostały w tyle prowincye północno-wschodnie — gdzie brak dostatecznych koszar największe trudności wywołał. W miarę jednak, jak się zapobieże temu brakowi koszar — a wiadomo, że ostatniemi czasy wiele w tym kierunku zrobiono w Galicyi — system terytoryalny będzie musiał być konsekwentnie wykonany w tych prowincyach, w których dotychczas tylko małe czynił postępy — a dla tego też i pułki galicyjskie, które dotychczas stały garnizonem poza Galicyą, będą w miarę stosunków przeniesione do swoich okręgów uzupełniających.

„Zarządzenie to już dla tego naglące jest potrzebnem, że skutkiem wybudowania ostatniemi laty w Galicyi licznych wojskowych objektów i obwarowań służba wojskowa znacznie wzrosła co do jej wytężenia i rozmiarów — i czyni takie wymagania, którym nie powiększona w tym kraju ilość wojska nadal podołać nie może i dostateczną dla nich nie jest. Byłoby w ogóle anomalią, gdyby właśnie w tej prowincyi granicznej która dla swego geograficznego położenia najbardziej jest eksponowaną, miano nie wykonać tak bardzo dla siły zbrojnej koniecznego przeniesienia krajowych pułków do ich okręgów poborowych.“

Głos rosyjski o rokowaniach Watykanu z Rosyą.

Oryginalne i godne uwagi poglądy wypowiada *Graždanin* w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa w kościołach katolickich w państwie carów. Umiarkowany i roztropny ton, w jakim przemawia organ ks. Mieszczerskiego, jest rzadkiem zjawiskiem w prasie rosyjskiej. Wówczas, gdy prof. Łamański radzi posunąć się jaknajdalej w ustępstwach na korzyść papieża, aby tylko uzyskać pozwolenie na wprowadzenie języka rosyjskiego do kościołów katolickich; gdy myśl ta uśmiecha się całej hałastrze dziennikarzy rosyjskich, którzy nieopatrznie wtórują hasłu, wydanemu przez mistrza, widząc w urzeczywistnieniu jego planu tryumf prawosławia i rosyanizmu, — *Graždanin*, zastanawiając się nad misyą p. Izwolskiego, spokojnie roztrząsa kwestyę i... odrzuca projekt p. Łamańskiego, jako niepolityczny, a dla prawosławia wprost szkodliwy.

„Wprowadzić język rosyjski do kościołów polsko-katolickich — pisze *Graždanin* — jest to rozdrażnić Polaków do najwyższego stopnia, oburzyć ich przeciwko sobie — na niekorzyść naszych własnych interesów. Pomijając już barbarzyńską naturę tego środka, sprzeciwiającego się najprostszym zasadom tolerancyi religijnej, której tak wymownie broni p. oberprokurator synodu w odpowiedzi na znany adres związku ewangelickiego, — pamiętać należy, iż jest rzeczą nietaktowną i niepolityczną naśladować ks. Bismarka w postępowaniu z Polakami. Ks. Bismark, chwytając się gwałtownych środków germanizatorskich, działa na naszą korzyść. Pocóż więc my mielibyśmy go naśladować, przez co moglibyśmy tylko pogorszyć nasze stosunki z Polakami?

„Polacy z najwyższem oburzeniem odrzucają myśl wprowadzenia mowy schizmatyckiej do nabożeństwa katolickiego, — i mają w tem zupełną słuszność. Rozumujmy po ludzku, i pomyślmy, co mybyśmy powiedzieli, gdyby Polacy chcieli wprowadzić język polski do nabożeństwa w ruskich cerkwiach w Galicyi.

„Nie zapominajmy, że każdy naród ma swe Święte Świętych, do żąd żaden rząd nie może wdzierać się bezkarnie. Nawet Bismark — z całym arsenałem swych środków germanizatorskich — nie śmiał posunąć się tak daleko, aby targnąć się na najświętsze uczucia Polaków. Ks. Bismark zawahał się wobec tego barbarzyńskiego środka“.

W ten sposób usiłuje *Graždanin* przemówić do uczucia ludzkości i zdrowego rozsądku swych ziomków. Ale w przekonaniu, że argumenta nie będą dla nich wystarczające, próbuje poruszyć ich własny interes.

„Projekt, popierany przez p. Łamańskiego — powiada — jest zbyt ryzykownym, albowiem może uczynić z języka rosyjskiego narzędzie propagandy katolickiej. Nie mówiąc już o tych fikcyjnych Rosyanach, jak o Litwinach, Żmudzinach, Łotyszach, ale nawet śród ludu białoruskiego propaganda katolicka może się okazać bardzo niebezpieczną dla prawosławia. — (Publicysta piszący w *Graždaninie* stoi po części na stanowisku etnografii moskiewskiej: przyznając Litwinom odrębny charakter narodowy, zaprzecza go Rusinom, uważając mieszkańców Rusi zakordonowej za prawdziwych Rosyan. Przyp. Red.).

„Wystawmy sobie biednego przygnębionego chłopa białoruskiego, na którego oddziaływa podwójny wpływ: z jednej strony wpływ nieoświeconego popa, odprawiającego nabożeństwo w niezrozumiałym dla ludu języku cerkiewno-słowiańskim (starobułgarskim. Przyp. Red.), z drugiej strony wpływ zręcznego, wykształconego księdza katolickiego, który będzie przemawiał do ludu w zrozumiałym dlań języku rosyjskim. Kto wie, czy wpływ księdza nie okaże się potężniejszym“.

Graždanin przypuszcza, iż w ten sposób zapewni się tryumf katolicyzmu na Litwie i Rusi, i uważa za rzecz nierozsądną, aby Rosyanie sami oddawali w ręce kuryi rzymskiej tak potężny środek propagandy katolickiej.

Co do nas — przekonani jesteśmy, że obawy te są nieuzasadnione. Może wywody piszącego w *Graždaninie* są tylko manewrem politycznym, gdyż wie on zapewne, że pod rządem, który tak skutecznie używa *zapreszczenij* i żandarmów, propaganda katolicka nie może być niebezpieczną dla prawosławia, a język rosyjski w kościołach katolickich byłby raczej narzędziem schizmy, a nie katolicyzmu. My nie mamy powodów być nieszczerymi: wyznajemy otwarcie, iż we wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościołów katolickich widzimy pierwszy krok do schizmy — i dla tego protestowaliśmy przeciw niemu, jako przeciw targnięciu się na naszą narodowość i na wiarę ludu naszego.

Natomiast znajdujemy bardzo trafnem zdanie *Graždanina*, że wprowadzenie języka rosyjskiego wytworzyłoby nowe trudności dla polityki rosyjskiej. Powstałaby stąd kwestya podobna do kwestyi unickiej: rząd rosyjski zmuszonyby był podjąć walkę równie krwawą, ale stokroć trudniejszą, a przytem bezużyteczną, bo bez nadziei zwycięstwa. „Czyż nie dosyć nam unitów — zapytuje organ ks. Mieszczerskiego — pocóż tworzyć jeszcze katolików rosyjskich? Sprawa to zbyt poważna, ażeby decydować w niej tak nieopatrznie nawet odnośnie do krajów zamieszkałych przez Litwinów, Żmudzinów i t. p., a cóż dopiero wprowadzać gwałtem język rosyjski do katolickiego nabożeństwa w Polsce! Jesteśmy stanowczo przeciwni tak ryzykownej polityce“.

Przechodząc następnie do kwestyi panslawizmu, *Graždanin* łudzi się nadzieją, że Słowianie sami powrócą(!) na łono kościoła prawosławnego i kończy swe uwagi szczerem, może nawet nieco naiwnem wyznaniem, iż wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa ludów słowiańskich tylko wtedy jest racyonalnem i korzystnem, gdy równocześnie następuje przejście na prawosławie; w przeciwnym razie środek ten jest kłamliwym i obłudnym, i *Graždanin* dziwi się, że rząd może myśleć o tak niekonsekwentnym środku. Publicyście rosyjskiemu dziwić się tylko wolno. My zaś mamy prawo rozumieć logikę i konsekwencyę rządu rosyjskiego, i chęć wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów katolickich odsłania nam ostateczny cel, który uśmiecha się rządowi rosyjskiemu: wprowadzenie schizmy do wszystkich ziem caratu.

Wracając w końcu do specyalnej kwestyi — misyi Izwolskiego, *Graždanin* sądzi, iż rząd rosyjski nie powinien poruszać drażliwej kwestyi języka ale ograniczyć rokowania z papieżem do stosunków kościoła katolickiego z rządem i porozumieć się co do zarządu eparchialnego, rada, którą i druga ze stron rokujących powinnaby przyjąć za podstawę swych stosunków dyplomatycznych z Rosyą.

Z Francyi.

Gabinet Floqueta poniósł w przeszłym tygodniu w senacie francuskim klęskę, którą można było z góry przewidzieć, a którą ogromna część narodu powitała z wielką radością. Obrady toczyły się nad wnioskiem gen. Campenona, byłego ministra wojny, który żądał, ażeby wbrew projektowi komisyi nie czynić żadnej różnicy między powołanymi do służby wojskowej młodzieńcami i bez względu na zawód, jakiemu się poświęcają, zatrzymywać ich przez lat trzy pod bronią.

Wniosek generała podpisany przez 52 republikańskich deputowanych zmierzał jedynie do przywrócenia ustawie tego brzmienia, jakie jej nadała Izba deputowanych. Mimo tego był on do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż nie przewidywano, iż w senacie znajdzie się tylu zwolenników zasady bezwzględnej i w żadnym innym kraju niepraktykowanej równości, której hołduje Izba deputowanych. W obecnym wypadku bowiem, gdzie idzie przedewszystkiem o zniesienie jednorocznej służby i o powoływanie na trzy lata młodzieńców odbywających wyższe nauki i wychowańców seminaryów duchownych, nie można twierdzić na seryo, iż zwolennicy bezwzględnego zrównania wszystkich do służby obowiązanych kierowali się względem na dobro armii, lecz raczej przyznać trzeba, że kierowała nimi chęć nadania krajowi ustawy, mającej we wszystkich szczegółach piętno idei demokratycznej i zastosowanej z matematyczną niemal ścisłością do każdego osobnika w narodzie.

Deputowani, którzy podczas rozprawy w Izbie występowali w obronie powszechnego zastosowania przepisów ustawy, przyznali otwarcie, że kierują nimi względy zasadnicze. Nie tak szczerze postąpili sobie wyznawcy tej zasady w senacie i to właśnie przyczyniło się znacznie do zachwiania się opinii, jaka o nowej ustawie panowała w kołach republikańskich. Generał Campenon starał się dowieść w swej mowie, że wniosek jego wypływa z czysto fachowych motywów. Z naciskiem powtarzał on, że wciągnięcie młodzieży z akademickiem wykształceniem w ramy trzechletniej służby dostarczy armii doskonałych podoficerów, że dopiero podczas tak długiej służby zapanuje prawdziwe koleżeństwo między towarzyszami broni, pochodzącemi z różnych warstw społecznych; przewidując zaś, że szczególnie wzgląd na seminarzystów przysporzy jego wnioskowi wielu przeciwników, dowodził on, że dla młodzieńców czujących prawdziwe powołanie trzy lata pobytu w pułku nie powinny być odstraszającemi, i że duchowieństwo zyska na tem wiele, gdy kandydaci tego zawodu zawrą ściślejszy koleżeński stosunek z młodzieżą innych stanów.

Ze sfer wojskowych dawały się już nie raz słyszeć zarzuty przeciw tym wywodom, które nie są bynajmniej oryginalnym wymysłem gen. Campenona. Utrzymywano przedewszystkiem, że uczony baccalaureatus, który odsłużywszy trzy lata, nie będzie ani przez chwilę myśleć o powtórnem zaciągnięciu się, nie będzie nigdy doskonałym podoficerem, i że stopnie podoficerskie trzeba będzie i nadal obsadzać żołnierzami pochodzącemi z warstw pracujących. Na usprawiedliwienie różnic uświęconych nową ustawą wskazywano także na ulgi przyznawane synom ubogich rodzin i twierdzono nie bez pewnej słuszności, że skoro ustawa uwzględnia różne położenia majątkowe, to nie przestałaby być sprawiedliwą, uwzględniając różne stopnie wykształcenia. Do tych wszystkich względów przyłączył się jeszcze jeden — najważniejszy może ze wszystkich — podniesiony na posiedzeniu senatu przez p. Berthelot. Senator ten zwrócił uwagę zgromadzenia na nieuniknioną konkurencyę z ościennemi państwami nie tylko na polu urządzeń wojskowych, lecz także w każdej innej dziedzinie. Obciążenie inteligentnych warstw narodu nowym tak przygniatającym obowiązkiem, połączonym z niesłychaną stratą czasu, utrudni im w wysokim stopniu rywalizacyę z zagranicą, a wątpliwą jest rzeczą, czy korzyści, jakie armia ma rzekomo uzyskać, zdołają powetować tę stratę.

„Powiedziano wam panowie — rzekł między innemi p. Berthelot — że na zrobienie z kogoś żołnierza, potrzeba trzech lat czasu. Ale ileż lat zdaniem waszem potrzeba, ażeby z młodzieńca zrobić uczonego? Ileż lat potrzeba na wykształcenie artysty lub literata? Czyż sądzicie, że wystarczą tu lata pierwszej młodości? Nie! Dopiero około piętnastego roku życia młodzieniec zaczyna się racyonalnie rozwijać; następnie zaś między ośmnastym a dwudziestym zaczyna gromadzić zasoby, których mu nauka dostarcza. Dopiero później zaczyna sam tworzyć. Jeżeli mu zabie-

---

ON i ONA.

NOWELA.

Przez

Waleryę Solecką.

I.

Bal był u państwa Janów. Wspaniałe salony, iskrzące się od potoków światła, pełne już były gości

W szybkich wirach walca, przy dźwiękach muzyki, pary strojne, uśmiechnięte, złączone uściskiem, przesuwały się na tle palm zielonych, dywanów perskich, starych gobelinów, tkanych złotem i srebrem tureckich makat, paryskich mebli, jasnych, nowiutkich, błyszczących,—śniedzią zabarwionych starych brązów, ekranów chińskich, majolik włoskich, weneckich źwierciadeł, indyjskich bożków z kości słoniowej —i tysiąca tych rzeczy, któremi moda XIX stulecia zapełnia salony bogaczy, zamieniając je tym sposobem w bazar starożytności z przeróżnych wieków i krajów, w ogromną paletę czarodziejskiego malarza, mieniącą się wszystkiemi barwami, pełną najdziwaczniejszych, chaotycznie zmięszanych kształtów...

Obok potworków barokowych, kilka ślicznych posążków, tchnących realizmem dzisiejszego wieku... Grecka *terracotta* z Tanagry uśmiecha się do nagich bogiń, tańczących nad strumieniem, wesołych, figlarnych, kuszących różową ciał karnacyą, wyszłą może wczoraj z pod pendzla artysty.

Tuż obok, żniwiarka w czerwonej spódnicy, białej koszuli i chustce na głowie, patrzy na pastucha leżącego w zbożu: śmieją się do siebie... tacy szczęśliwi, weseli, prości; tyle tam gorącego słońca, zieleni, dojrzałego zboża, powietrza, jakby kto kawałek łanu zbożowego, powietrza i nieba, wykroił w dzień lipcowy ze świata i w złote ująwszy ramy, zawiesił ku ludzkiej rozkoszy w tym bankierskim salonie.

Długie suknie kobiet wloką się po lśniącej posadzce, przybrane w koronki, haft, drogie kamienie; spięte na piersiach, na biodrach, bukietami kwiatów, — na śnieżnej białości biustach i we włosach palą się dyamenty — złote węże i smoki wiją się niżej ramienia, u rąk brzęczą złote lub srebrne łańcuszki: amulety europejskie mające szczęście przynosić!

Przy blasku jarzącym świateł, twarze kobiet wydają się blade, jakby marmurowe, — błyszczą tylko wyraźnie ust korale, ognie brylantów i jaśniej niż brylanty świecą kobiet oczy.

Białe suknie panien, z tiulu, gazy, koronek, lekkie i przejrzyste, wyglądają z daleka jak wielkie płaty śniegu, rzucone w kosz zwrotnikowych kwiatów.

Mężczyzni, złączeni w małe grupy, stoją po kątach, we framugach okien, drzwi, — przez szkiełka przypatrują się kobietom, mrużą oczy i uśmiechają się ironicznie. Czarny, obcisły a niekształtny ich strój, szybkie, krótkie ruchy tych, którzy tańczą, chodzą lub rozprawiając giestykulują rękami, nadaje z dala widzianym pozór złośliwych djablików. A gdy zajrzysz do małego żółtego gabinetu, zobaczysz ich krzyczących, hałasujących z rozżarzonem cygarem przy ustach: poza kłębami dymu widne zielone stoły, namiętne twarze graczy i połysk złota.

Inni stoją za krzesłami kobiet, trzymają bukiet lub wachlarz, uśmiechają się słodko a wzgardliwie, mówią bardzo wiele dowcipnych niby rzeczy, mają dumne wejrzenia, bardzo obcisłe ubranie, bardzo cienkie i białe mankiety i kołnierzyki, złote *pince-nez*; włosy ich uczesane są gładko, twarze lekko upudrowane. Ci mają wiele szczęścia u kobiet — to lwy salonów... Lecz dumnie, jak na monarchów przystało, zbliżają się tylko do kobiet bardzo pięknych lub.... bardzo bogatych.

Pani domu, pani Amelia, wysoka szatynka, biała i różowa, mocno upudrowana, w sukni bladoliliowej ze złotem, przebiega szybkim krokiem salony, uśmiechnięta, promieniejąca z radości... szepce coś damom na uszko. Przygotowała niespodziankę: kilka par ukostyumowanych wpadnie o samej północy do salonu: co za efekt! nieprawdaż?... Potem będzie żywy obraz, tam obok, w tym saloniku białym ze złotem oświeconym (dziś w tym celu umyślnie różowo) chciała mieć światło elektryczne, lecz mąż jej... ach! ci mężowie!... I wzdycha znacząco. „Nasz znakomity“ artysta, ten sam, co malował ową żniwiarkę i pastucha w zbożu, przyrzekł ułożyć z żywych osób ten własny swój obraz, zdobiący salon.

I biegnie dalej pani domu, szepcąc to samo każdemu z osobna w wielkim sekrecie. Niecierpliwi się, że się spóźniają zapowiedziani goście. „Markiza Pompadour“, „Ludwik XV“ i „bogini kwiatów“.

Muzyka płynie, cicha, słodka, jakby chciała kołysać do snu i marzeń ten światek, pełen bankierskiego przepychu i złota.

Powietrze przesycone wonią kwiatów i perfum staje się odurzającem jak narkotyk, — jedwabie szeleszczą namiętnym szmerem, lekkie falbany fruwają, jak skrzydła motyle... wachlarze poruszają się szybciej, głośniej, w takt muzyki.... twarze płoną.. opadłe z włosów i sukni kwiaty więdną pod nogami...

Kobiety śmielej już nachylają uśmiechnięte, zarumienione twarzyczki do swych tancerzy, opierają silniej swe rączki na ich ramionach a mówią ciszej... Lecą jak strzały dowcipne słówka, westchnienia, wyznania miłośne i zaklęcia.

A ze starych gobelinów po ścianach spoglądają na tę scenę Turczynki w zawojach i stary, mądry król Salomon, i wysmukłe kasztelanki średniowieczne z sokołem na ręku, i w zbrojach zakuci rycerze; — patrzy zdziwiona Wenus na świat ten, tak inny, tak odmienny od tego, w którym królowała tyle wieków... zdziwiona słucha, jak przy spokojnych, miarowych uderzeniach serca, powtarzają ci ludzie słowa miłości, zaklęcia, przysięgi, w których udziału dusza nie bierze, ani nawet zmysły nie grają. Rozwieją się też te puste słowa razem z dźwiękami muzyki balowej. U progu mały Amor z kararyjskiego marmuru depce łuk i strzałę... patrzy, patrzy, wydął drobne usta, rumienić się zdaje ze wstydu i gniewu, bo żadna z jego strzał złotych nie dosięgła serca...

Ktoś otworzył drzwi sali. Fala świeżego powietrza buchnęła na tańczące pary i przyćmiła na chwilkę światła balowej sali: zajaśniał w całym blasku przedsionek, zasłany kobiercem, zastawiony zielenią kwiatów, sięgających aż złoconego stropu, iskrzący się światłem, płonącem w ogromnych srebrnych świecznikach, jak w bizantyńskim kościele. W przedsionku pełno wygalonowanej służby a przy drzwiach skupiło się kilkunastu świeżo przybyłych mężczyzn i ci co wymknęli się z sali zaczerpnąć tu powietrza. — Pośród nich młody ułan, wysoki,— jak ów olbrzym z bajki, co pożera dziennie dziesięć młodych dziewic, zostawiając tylko długie ich warkocze, by je zawiesić u wejścia swej jaskini.

Ułan ten o rumianej twarzy z długiemi jak miotły wąsami, o szerokich barkach i muszkułach gladyatora, z ogromnemi rękami, wciśniętemi w białe rękawiczki, — spogląda dokoła z miną tak marsową i junacką, jakby sam jeden z szablą w ręku rozpędzić chciał cały batalion piechurów. Żywe kolory jego munduru i lśniące złotem epolety uwydatniały bardziej jeszcze jego rycerską postać na czarnem tle fraków i podniecały w nim pychę widocznie... bo stał z głową w górę wzniesioną, rozprawiał, śmiał się głośno, pokazując zęby białe i silne jak u wilkołaka.

Nagle zajaśniało coś. Od strony wschodów, lekka jak ptaszek, nadbiega młoda dziewczyna: drobne jej stopki, obute w złote sandałki, zaledwie dotykały ziemi... Główkę podniosła w górę, główkę prześliczną w wieńcu czarnych warkoczy, opruszoną pudrem brylantowym, jakby kropelkami rosy, osadzoną na śnieżnej, wytoczonej szyjce, pięknej jak u Afrodyty. Jedną ręką podtrzymywała na głowie konchę kryształową, pełną świeżych, zroszonych kwiatów, których zwieszające się na dół gałązki spadały aż na obnażone jej ramiona i wiły się po szyi. Na przeźroczystej gazie jej sukni lśni ogromny motyl ze złota i różnobarwnych kamieni... Biegnąc chwytała szybko powietrze zdyszana, powieki jej drżały, olśnione blaskiem... Nagle przystanęła zmięszana przed grupą mężczyzn, którzy zagrodzili wejście do salonów... Wszystkie spojrzenia zwróciły się na nią; zarumieniła się po same uszka, i w uroczem zakłopotaniu osłoniła twarz do połowy motylem, jakby wachlarzem.

Ów olbrzym ułan stał tuż przy niej. Zdumiony usta szeroko otworzył, jakby chciał połknąć od razu prześliczne dziewczę, i patrzył na nią osłupiały wielkiemi zielonkowatemi oczyma.

— Jaka śliczna! jaka śliczna! — szeptano dokoła. — Rozstąpcież się! rozstąpcie!

Lecz ułan na podobieństwo żony Lota w słup soli zmienionej, stał jak wryty z otwartemi ustami i patrzył, i patrzył.....

Dotknęła ręki jego wachlarzem i podniosła nań dwoje wielkich, czarnych oczu, strwożonych jak oczy spłoszonej gazelli.

To spojrzenie, to dotknięcie zmięszały go do reszty... Dziwną słodycz uczuł w sercu — a zarazem, jakby go kto zanurzył w kocioł wrzącej smoły.... Chciał się usunąć i nie mógł.... Nic nie widział przed sobą prócz tych oczu i zarumienionej twarzyczki. Zrobił krok w tył, krok naprzód, szablą zaczepił o suknię dziewczęcia.... suknia z pajęczej gazy rozdziera się.... dziewczę przerażone, chcąc się zasłonić, opuszcza rękę..... koncha kryształowa upada... tłucze się.... kwiaty rozsypują się dokoła wraz z okruchami szkła. — Ułan biedaczysko nie wie już co począć: drze gazę, oplątaną dokoła szabli.... Dziewczę, by ukryć zmięszanie, przyklęka u nóg jego, chcąc niby zbierać rozsypane kwiaty.... ale z ócz jej wytrysły łzy rzęsiste, a na drżących ze wzruszenia usteczkach prawie mimowiednie stanęły słowa:

— Szkaradny pan jesteś!....

(D. c. n.)

rzecie trzy lata, ubezwładnicie go. Tylko geniusze potrafią się oprzeć wpływom nowej ustawy, a te trafiają się rzadko.

„Społeczeństwo żyje nie pracą samych geniuszów, lecz pracą wszystkich wykształconych ludzi. Jeżeli utrudnicie warunki, wśród których ta warstwa się tworzy, wyrządzicie szkodę całemu narodowi. Narody ościenne nie pozbywają się uczonych, artystów, inżynierów i artystycznie wykształconych rękodzielników. Niemcy zapełniają nie tylko szkołami wyższemi, lecz także szkołami dla robotników. Siła naszych współzawodników wzrośnie, podczas gdy nasza będzie się zmniejszać.

Między narodami panuje dziś nieustanna walka. Każdy z nich stara się zgnieść współzawodników. Wyroby niemieckie będą zatem zalewały nasz kraj. Pamiętajcie, co raz miał powiedzieć ks. Bismark. Miał on się wyrazić, że chce przygotować nam Sedan na polu przemysłowem. — Otóż właśnie wniosek gen. Campenona przyspiesza nam tę klęskę w dziedzinie przemysłu."

Słowa te trafiły do przekonania senatorów. Wniosek Campenona został odrzucony 129 głosami przeciw 87. Polemika poza parlamentem nie ustała oczywiście dotychczas, gdyż obie strony starają się wpłynąć na usposobienie Izby deputowanych, do której projekt ustawy musi teraz powrócić.

Jako charakterystyczny objaw zaznaczyć wypada, że w polemice tej powtarza się nieustannie ten sam zarzut. Jedni i drudzy zarzucają sobie wzajemnie, że przy głosowaniu w senacie kierowano się tylko chęcią przypodobania się wyborcom. Zwolennicy bezwzględnej równości zarzucają przeciwnikom, że stanęli w obronie seminarzystów, ażeby pozyskać sympatye proboszczów i całej masy katolików. Obrońcy systemu jednorocznej służby zarzucają znów tamtym, że chcą znieść wszystkie ulgi, ażeby przypodobać się pracującej warstwie mieszkańców, spoglądającej z zawiścią na uprzywilejowane klasy. Jedni i drudzy widzą u przeciwników tylko egoistyczne pobudki, a obustronna zaciekłość przybiera takie rozmiary, jak gdyby kraj nie był podminowany agitacyą, dla której tego rodzaju walka jest nader pożądanem ułatwieniem.

Piąty walny zjazd członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

II.

Wieczorem o godz. 8-ej zgromadzili się uczestnicy zjazdu w pięknej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którą dyrekcya uprzejmie na ten cel komitetowi gospodarczemu zjazdu wynająć raczyła, i zasiedli do skromnej biesiady. Naczelne miejsce za stołem, w podkowę ustawionym, zajął prezes dr. Radziszewski, mając obok siebie z jednej strony dawniejszego prezesa „Koła" krakowskiego dra Bobrzyńskiego, z drugiej dyrektora Trzaskowskiego; naprzeciw zasiadł prezes obecny „Koła" krakowskiego ks. Lenkiewicz, tuż obok niego zaś dr. Kazimierz Morawski i dyrektor wadowickiego gimnazyum Sewer. Arct.

Szereg toastów rozpoczął ks. dr. Lenkiewicz na cześć Wydziału lwowskiego, po nim przemawiał dr. Radziszewski, podnosząc zasługi Koła krakowskiego, dalej dr. Morawski na cześć Rady szkolnej krajowej, dr. Cyfrowicz na pomyślność kół prowincyonalnych, dyr. Trzaskowski na powodzenie uniwersytetu Jagiellońskiego i reprezentantów jego, prof. Rostafiński wzniósł toast koleżeństwa, prof. August Sokołowski Towarzystwa pedagogicznego i nauczycieli ludowych, prof. Zathey młodzieży, wreszcie ks. dr. Chotkowski tradycyjne „kochajmy się".

Po wyczerpaniu tych przemówień programowych, które odznaczały się nietylko wykwitną formą, lecz zarazem były pełne głębokich myśli i serdecznego ciepła, rozpoczęła się wesoła pogadanka, przeplatana tak zwanemi „dzikiemi" toastami. Jeden z najpiękniejszych pod względem formy i treści był toast dra Radziszewskiego. Przeszedłszy rozmaite związki chemiczne wyliczył mowca najszkodliwsze a pomiędzy niemi i „Kwas pruski", nie będący jednak wynalazkiem chemików. Działanie „kwasu pruskiego" zobojętnia t. zw. „atropina", którą otrzymuje się z „belladony". Ponieważ zaś „Bella donna" podług tłumaczenia znakomitego chemika niemieckiego znaczy tyle co piękna Polka, więc mowca wnosi toast na cześć Polek, które są „atropiną" zobojętniającą działanie „kwasu pruskiego". Przemówienie to przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami poczem prof. Tomaszewski wzniósł toast na cześć dra Radziszewskiego. — Uczta skończyła się o godz. 10½.

W poniedziałek o godz. 9-ej z rana rozpoczęło się trzecie i ostatnie posiedzenie, bo z powodu festynu, urządzonego przez Koło artystyczno-literackie w ogrodzie krakowskim, wielu z członków wyraziło życzenie ukończenia obrad na rannem posiedzeniu. Życzeniu temu stało się wprawdzie zadość, ale obrady przeciągnęły się do godz. 2 po południu.

Na początku rozdano pomiędzy uczestników zjazdu drukowane „Sprawozdania", które nareszcie nadeszły ze Lwowa. Wyjmujemy z niego najciekawsze i najważniejsze daty, świadczące o pomyślnym rozwoju Tawarzystwa.

W r. b. liczyło Towarzystwo 578 członków, a więc o 16 więcej, niż w roku poprzednim, z tej liczby przypadało na Koło brodzkie 19, na drohobycko-stryjskie 28, krakowskie 137, lwowskie 274, przemysko-jarosławskie 64, stanisławowskie 30 i tarnowskie 26.

Najwięcej posiedzeń (12) w ciągu roku odbyło Koło krakowskie, najmniej (3) Koło drohobycko-stryjskie.

W organizacyi wewnętrznej Towarzystwa zaszła ta zmiana, iż jarosławscy członkowie połączyli się z przemyskimi w jedno Koło (przemysko-jarosławskie).

Wydział Towarzystwa starał się o wykonanie uchwał, które zapadły na posiedzeniach Kół i zgromadzeniach walnych. Należała do nich przedewszystkiem sprawa nauki języka polskiego w szkołach średnich. Na podstawie uwag, nadesłanych przez poszczególne Koła, wypracował wydział szczegółowy plan tejże nauki i przedstawił go Radzie szkolnej krajowej z prośbą o zatwierdzenie. W miejsce instrukcyi zaś polecił „wskazówki do nauki języka polskiego" wydane staraniem Towarzystwa.

W sprawie nauki języka niemieckiego przedstawił wydział na uchwały walnego zgromadzenia Sejmowi krajowemu i senatom uniwersyteckim, podobnie jak Radzie szkolnej uchwały, dotyczące nauki dziejów ojczystych i rezolucyę o uroczystych odprawach szkolnych.

W sprawie utrzymywania konwiktorów wniósł wydział do ministerstwa prośbę o zmianę odnośnego rozporządzenia dla gimnazyum przemyskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego, a z równą gorliwością zajął się także losem suplentów. Sejm krajowy w skutek petycyi wniesionej przez Towarzystwo uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby egzaminowanym zastępcom nauczycieli przyznał stanowisko i płacę urzędników rangi XI, z tego powodu też wystosował wydział Towarzystwa prośbę do Koła polskiego w Wiedniu, aby się się starało o wykonanie owej rezolucyi, które i budżetu państwa nie obciąży i stanowisko suplentów podniesie i rodzinom ich choć w części odejmie obawę o przyszłość. Jako illustracye do tych zabiegów wydziału służą ważniejsze petycye i memoryały wydrukowane w dodatku do „Sprawozdania".

Po rozdaniu „Sprawozdań" nastąpił odczyt prof. Edmunda Grzębskiego. W obszernej rozprawie swojej zebrał referent wszystko, co tylko mogło posłużyć do poparcia życzeń Koła przemysko-jarosławskiego i zakończył rzecz wnioskiem: „Walne zgromadzenie uważa za pożądane zaprowadzenie nauki geometryi wykreślnej w gimnazyach jako przedmiotu na razie nadobowiązkowego w dwóch godzinach tygodniowo od piątej klasy począwszy".

Stosownie do wniosku prof. Rottera rozpoczęła się dyskusya tak nad wnioskiem Koła drohobycko-stryjskiego (o nauce rysunków) jak i nad referatem prof. Grzębskiego. Pierwszy zabrał głos prof. Tomaszewski i w dłuższem przemówieniu oświadczył się za wprowadzeniem nauki rysunków w gimnazyach, a przygodnie także i geometryi wykreślnej.

Prof. Baraniecki polemizował z Grzębskim i zakończył konkluzyą, że teraz niepodobna myśleć o zaprowadzeniu nauki rysunków geometrycznych w gimnazyach.

Prof. Rotter przytoczył drastyczne przykłady z życia wzięte, a świadczące, o ile nauka rysunków jest dla ludzi wykształconych potrzebną mimo to sądzi, że tak jak dziś rzeczy stoją, nie można dwóch nowych przedmiotów do gimnazyów wprowadzać. Na razie wypadałoby żądać tylko wypracowania instrukcyi dla nauki rysunków w gimnazyach. Przechodząc następnie do szkół realnych mniema, że i tam rezultaty, jakie osiąga nauka rysunków geometrycznych, są po większej części tylko mierne Powodem tego jest brak umiejętnego kierunku z góry. Kończy zatem wnioskiem: Walne zgromadzenie mając na uwadze dzisiejsze potrzeby naszego społeczeństwa wyraża przekonanie, iż koniecznem jest pomnożenie etatu osobnego w galicyjskich gimnazyach z jednego nauczyciela, ukwalifikowanego do udzielania obowiązkowej nauki rysunku tak odręcznego jak i technicznego. Nadto zgromadzenie wyraża zdanie, iż właściwość przedmiotu i ważność zamierzonego nim celu niezbędnie wymaga ustanowienia osobnego dlań inspektora, jak to się stało w seminaryach nauczycielskich.

Prof. Kunz zwraca uwagę zgromadzonych na potrzebę utworzenia jednolitej szkoły średniej i żąda ażeby uchwałę stanowczą aż do tego czasu odroczono. Prof. Zuliński sprzeciwia się dyskusyi nad ustanowieniem inspektora dla nauki rysunków, mniema bowiem, że jest to wniosek oddzielny, nie będący na porządku dziennym i wymagający odrębnego traktowania.

W końcu zabierają głos referenci. Prof. Stefanowicz w przemówieniu pięknem tak pod względem formy, jak i treści, zbija zdania przeciwników. prof. Grzębski oświadcza, że się zadowalnia zupełnie poprawką prof. Tomaszewskiego.

W głosowaniu utrzymuje się wniosek Koła drohobycko-stryjskiego wraz z poprawką prof. Tomaszewskiego, upadają zaś wnioski prof. Kunza i Rottera.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisyi kontrolującej, w której imieniu przemawia prof. Świerz. Komisya, znalazłszy wszystko w porządku wnosi, aby zgromadzenie uchwaliło absolutoryum dla wydziału i podziękowanie dla prof. Librewskiego, jako podskarbiego i prof. Skupniewicza, jako administratora wydawnictw.

Nad wnioskiem tym wywiązała się nadspodziewanie długa dyskusya, gdyż prof. Rotter żądał wiaśnienia z powodu dość znacznych, jak się zdawało, kosztów wydawnictwa „Muzeum". Po przemówieniu obszernem jednak redaktora, prof. Maciszewskiego, który rzecz we właściwem przedstawił świetle, uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie wnioski komisyi.

Po tej uchwale postanowiono dokonać najpierw wyboru wydziału Tow. następnie zaś wysłuchać sprawozdania prof. Kasparka o petycyi Koła brodzkiego (prof. Kunz) w sprawie funduszu emerytalnego dla wdów.

Zanim do tego przyszło, zabrał głos przewodniczący dr. Radziszewski, i oświadczył, że ponownego wyboru na prezesa Towarzystwa przyjąć nie może. Rezygnacyę swoją motywował tem, że podług jego zdania prezes co kilka lat zmieniać się powinien, inaczej godność ta staje się niejako dożywotnią, jak to w niektórych instytucyach widzimy, co na szkodę a nie na pożytek Towarzystwa wychodzi. W wydziale pragnie pozostać i nadal, aby dla dobra Towarzystwa pracować, na następcę swego zaś poleca prof. uniwers. lwowskiego dra Leonarda Piętaka. Nadaremnie prof. Zathey, dyrektor Trzaskowski i prof. Kasparek starali się w wymownych słowach odwieść szan. prezesa od tego postanowienia, profesor Radziszewski oświadczył ponownie, że nawet w razie jednomyślnego wyboru, któryby teraz nastąpił, godności tej nie przyjmie Wtedy dyr. Trzaskowski uczynił wniosek:

Walne zgromadzenie uchwala w myśl statutu polecić wydziałowi, aby na przyszły zjazd walny przygotował wniosek mianowania ustępującego prezesa dra Radziszewskiego pierwszym honorowym członkiem Towarzystwa, co też jednomyślnie, wśród burzliwych oklasków przyjęto. — Wybór nowego wydziału, który potem się odbył, wypadł zupełnie w myśl propozycyi ustępującego zarządu. Zostali zatem wybrani na rok przyszły: dr. Leonard Piętak prezesem, prof. Tomasz Sołtysik zastępcą prezesa, a członkami wydziału: prof. dr. Ludwik Ćwikliński, dyrektor Dziedzicki, prof. Stanisław Librewski, prof. Konstanty Łuczakowski, prof. dr. Przemysław Niementowski, prof. Roman Palmstein, Franciszek Próchnicki, dr. Bron. Radziszewski, dyr. dr. Zygm. Samolewicz, prof. Józef Skupniewicz, Józef Soleski i Józef Wójcik.

Następnie zdawał sprawę prof. Kasparek o petycyi co do funduszu emerytalnego. Wyjaśniwszy kwestyę tę ze stanowiska prawnego i finansowego i streściwszy petycyę, którą już w tym względzie podało do Rady państwa Towarzystwo urzędników (*Beamtenverein*), zakończył wywód swój tem, że należy się przyłączyć do petycyi pomienionego Towarzystwa, zarazem jednak poczynić do niej dodatki, któreby zapewniały wdowom i sierotom po profesorach emeryturę odpowiednią tak co do rangi, jak i pensyi profesorskiej.

Po prof. Kasparku przemawiał jeszcze w obronie petycyi Koła brodzkiego prof. Kunz, lecz zgromadzenie przyjęło wnioski prof. Kasparka i poleciło wydziałowi, aby się do nich w zupełności zastosował.

Z powodu spóźnionej pory odłożono referat dra Warmskiego o wzajemnych hospitacyach nauczycieli do drugiego zjazdu walnego, na co referent się zgodził.

W ten sposób wyczerpano porządek dzienny, a przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 2. Przy końcu podziękował ks. Zoeller w wymownych słowach dr. Radziszewskiemu za przewodnictwo w obradach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 maja.

Dziennik Poznański pisze:

„Doszły nas smutne, bolesne wieści z Wągrowieckiego Wyszło tam z rąk polskich na kolonizacyą niemiecką przeszło trzy tysiące mórg ziemi naszej.

„P. Stanisław Walter sprzedał komisyi kolonizacyjnej z wolnej ręki wieś Wiśniewko pod Łeknem 1150 mórg rozległości i przeniósł się do Gniezna. Pan Józef Kolski również z wolnej ręki wieś Wysokę, mającą rozległości dwa tysiące mórg. Obadwaj zapewne wyszli z jakiemiś zasobami dla siebie, ale tu i tam lud polski pójdzie na cztery wiatry.

„Na subhaście zaś w dniu 18 b. m. kupiła komisya kolonizacyjna wieś Żabno do p. Stanisława Zakrzewskiego należącą a mającą rozległości mórg blisko cztery tysiące."

Razem przeto około 7.000 mórg — z czego 3 000 dobrowolnie, a 4.000 na subhaście, przeszło znowu w ręce niemiecko-pruskiej kolonizacyi.

Z powodu zwołanego na wczoraj zgromadzenia wyborców miasta Lwowa, poseł dr. Karol Lewakowski wystosował do inicyatorów zgromadzenia obszerne pismo, w którem tłomaczy, dla czego na zgromadzenie to nie przybędzie. Wyjaśnień żadnych dawać nie potrzebuje, bo wyborcom przebieg sprawy wódczanej dostatecznie jest znany. Jeżeli zaś wyborcy łudzą się, że wynik zebrania chociażby najrozważniejszego wpłynie na postanowienia większości Koła, ignorującej uchwały Sejmu i głos wszystkich krajowych korporacyj — to on, poseł, iluzyi tej nie podziela. Obawia się zaś, że zgromadzeniu wyborców podsuwany będzie cel uboczny wymuszenia pewnych koncesyj dla miast — podczas gdy interes kraju nakazuje zajmować stanowisko odporne wobec całej ustawy jako takiej, a nie wytargowywać jakieś ulgi i koncesye dla pewnych warstw i pewnych interesów. Podniesienie mierne podatku wódczanego nie byłoby natrafiło na opór — ale nałożenie takiego podatku, który cenę produktu podnosi do poczwórnej przeszło wartości surowca, jest niemożliwem. Presya wywarta na Koło „pomimo wyraźnego przyrzeczenia, danego nam z okazyi obrad nad ustawą cukrową, iż przy uchwaleniu ustawy wódczanej nie znajdziemy się w położeniu przymusowem" — nie mogła skłonić posła do zmiany zapatrywania, bo oczywiście błędnie tu monarchę poinformowano. Gdy zaś następnie odrzucono wnioski Mengera, Niemczynowskiego i Lewakowskiego, które mogły ulgę przynieść krajowi i konsumentom, to już tylko odporne stanowisko wobec tej ustawy jest możliwe. Szan. poseł w obrębie wolności, przez statut Koła pozostawionej, zachowa to odporne stanowisko. List kończy się zapewnieniem, że poseł pozostawia mandat swój do dyspozycyi wyborców, gdyby to według ich zdania miało sprawie przynieść pożytek.

Szczegółowego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej nie zamieszczamy z powodu braku miejsca. Faktycznym rezultatem posiedzenia było uchwalenie budżetu ministerstwa rolnictwa. Podczas obrad podniesiono kwestyę reorganizacyi władz górniczych, kwestyę uregulowania serwitutów leśnych, tudzież omawiano dosyć wyczerpująco stosunki przemysłu górniczego i leśnego. Minister Falkenhayn dwa razy zabierał głos, aby odpowiedzieć na zarzuty, podniesione przeciwko jego działalności przez pp. Siegmunda i dra Angerera.

Po załatwieniu budżetu rolnictwa Izba przeszła do rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Z posłów opozycyi przemawiał dr. Foregger, charakteryzując działalność rządu na polu prawnictwa jako bezowocną; następnie szczegółowo omawiał rozporządzenie ministra Prażaka o używaniu języka słoweńskiego przy wpisach do ksiąg gruntowych w Styryi.

Po przerwaniu obrad dr. Pickert interpelował ministra sprawiedliwości względem konfiskaty jednego z ostatnich numerów *Teplitzer Ztg.*

Prawdopodobnie dziś i jutro dokończy Izba rozprawę budżetową, w piątek i sobotę uchwali układ z austro-węgierskim Lloydem, a w poniedziałek rozpocznie rozprawy nad ustawą o opodatkowaniu wódki, która już jutro, we czwartek, będzie w komisyi w trzeciem czytaniu ukończona. Z początkiem przyszłego tygodnia odbędzie się także wybór do delegacyi dla spraw wspólnych.

Pest. Lloyd obszernie parafrazuje artykuł *Pressy* o przeniesieniu galicyjskich pułków do kraju — zgadza się całkowicie na argumentacyę jego — i kończy następującą uwagą: „Powoływać się na przykład Rosyi nie uznajemy w tym wypadku ani potrzebnem, ani nawet dopuszczalnem — ponieważ między przeniesieniem galicyjskich pułków do ich rodzinnych okręgów, a tem na wielką skalę dokonanem wysuwaniem wojsk, jakie pod nazwą „dyslokacyi" na rosyjskiej granicy zachodniej od roku się odbywa — jest tak istotna, zasadnicza różnica, że jedno z drugiem nawet porównać się nie da. Zresztą wskazanie na Rosyę wywołałoby uwagi politycznej natury, których lepiej unikać. Zapowiedziane zarządzenie jest z natury rzeczy czysto wojskowe, które w każdym razie wykonanem być musiało — niezależnie od chwilowego stanu stosunków monarchii do Rosyi, które zresztą według zapewnień z kół dyplomatycznych są zupełnie normalne i niezakłócone — niezależnie też i bez względu na owe wielkie dyslokacye, za pomocą których Rosya skoncentrowała tak znaczną część swej armii wzdłuż granicy niemieckiej i austryacko-węgierskiej.

Czernatony rozwodzi się dalej w *Nemzecie* na temat pokoju a wojny. Twierdzi, że car usposobiony jest pokojowo, tylko nie śmie stanowczo oświadczyć się przeciw wojennym planom swego otoczenia. W takim razie absolutna władza cara byłaby tylko chimerą. Jeśli zdanie to jest nie tylko finezyą dyplomatyczną, ale faktem prawdziwym, to byłoby rzeczą pewną, że w „tym roku nie będziemy mieli wojny",, a nawet możnaby się założyć, że i w przyszłych latach nie zakłóci ona naszego spokoju. Francuskie dążności odwetowe czerpią otuchę i nadzieję jedynie w rosyjskich przygotowaniach wojennych. W chwili, gdy rosyjskie wojska cofną się od granic niemieckich i naszych w głąb caratu, a dla kwestyi bałkańskiej nastąpi okres pokojowy, dla dążności i zachcianek Déroulède'a i Boulanger'a z pewnością wybije ostatnia godzina. Wynika stąd, że odpowiedzialność za ten ciężki i przygnębiający niepokój, jaki zawisł nad Europą, spada wyłącznie na rząd petersburski. „Póki z nad Newy — kończy Czernatony — będzie się szerzyć podejrzenia — najwięcej optymistyczne rządy nie mogą nam dać nic więcej nad niepewne i hypotetyczne tylko zapewnienia, że w „tym roku wojna nie wybuchnie".

W sobotę wieczorem przybył do Saloniki pierwszy pociąg kolei żelaznej, łączącej obecnie tę przystań z siecią dróg europejskich. Zanim dygnitarze, przybywający z zachodu, przejechali granicę serbsko turecką, odbyło się tam uroczyste poświęcenie tureckiej linii, którego dokonał muzułmański hodża. Po przyjeździe do Saloniki odbyła się tam uczta na 150 osób, przy której Wschód i Zachód oddawały sobie cześć w długim szeregu toastów. Otwarcie tej kolei ma dla handlu wschodniego pierwszorzędne znaczenie. Ułatwia ona nietylko komunikacyę z portami morza Egejskiego lecz także z kanałem Suezkim i z Indyami. Dla przemysłowców austryackich otwiera się teraz nowe pole zbytu, na którem będą oni musieli oczywiście walczyć ze współzawodnictwem innych narodów, przedewszystkiem zaś z konkurencyą niemiecką.

Daily Telegraph donosi, że podczas zaślubin ks. Henryka z księżniczką hesską odbędą się na dworze pruskim zaręczyny ks. Aleksandra Battenberskiego z księżniczką Wiktoryą. Wiadomość ta, której doniosłość łatwo ocenić, potrzebuje potwierdzenia.

Do *Frankf. Ztg.* piszą z Berlina: Przed kilku dniami znajdowaliśmy się znowu wobec przesilenia gabinetowego. Cesarz i jego małżonka życzyli sobie, by dwom osobom, odgrywającym polityczną rolę, nadano ordery. Ministeryum sprzeciwiło się temu na piśmie i musiano zaniechać tego zamiaru. Jest to nowym dowodem, że ministerstwo poczuwa się do konstytucyjnych obowiązków tylko wobec monarchy, ale nie wobec narodu.

Książę bułgarski, który objechawszy znaczną część kraju, zamierza udać się teraz do Kazanliku, wyniósł z dotychczasowej podróży bardzo przyjemne wspomnienia. W odręcznem piśmie do prezesa gabinetu Stambułowa dziękuje on wszystkim mieszkańcom za serdeczne przyjęcie, jakiego w ciągu podróży doznawał i zapewnia, iż jest zachwycony usposobieniem ludności.

Jak nam wczorajszy telegram donosi, najwyższy trybunał wojskowy zatwierdził wyrok, wydany na Popowa i jego towarzyszy. W skład trybunału wchodzili oprócz Mutkurowa, jako przewodniczącego, majorowie Petrow, Panica, Paprykow i Sawow. Jedynie tylko urzędnik Terew uzyskał zniżenie kary więzienia do sześciu miesięcy.

Od kilku tygodni krążą w Sofii pogłoski o przesileniu w gabinecie. Pogłoski te znalazły potwierdzenie w otwartym liście Radosławowa, który zapewnia, że między Stoiłowem i Naczewiczem z jednej, a Stambułowem i innemi ministrami z drugiej strony istnieje nieporozumienie, nie łatwo dające się usunąć. Korespondent wiedeńskiej *N. fr. Presse* zapewnia jednak, że owe pogłoski nie mają mimo tego żadnej podstawy. Miał on niedawno sposobność rozmawiać ze Strańskim, od którego dowiedział się, że Stambułow prosił o urlop jeszcze przed wyjazdem księcia. Ponieważ książę życzył sobie żeby mu prezes gabinetu towarzyszył, przeto urlop Stambułowa, niezbędny mu do załatwienia prywatnych interesów, został odłożony. Tem się tłomaczy wyjazd Stambułowa na krótki czas. Urlop prezesa gabinetu, który — jak jego przyjaciele utrzymują — ma się w tych dniach zaręczyć, skończy się z upływem bieżącego tygodnia.

Dziennik *Bulgarie* donosi, że pomiędzy Cankowem i Karawełowem zawarty został kompromis na podstawach następujących: Gabinet koalicyjny, złożony z przedstawicieli cankowistów i karawelistów, — porozumienie z Rosyą, — rewizya konstytucyi — i wybór nowego księcia za zezwoleniem Rosyi. Karawełow utrzymuje, że w zrzeczeniu się niezawisłości narodowej nie może iść tak daleko, jak Cankow.

Do *Daily News* donoszą z Wiednia, że Turcyi miano z pewnej, nie wymienionej dokładnie strony podsunąć myśl wysłania wojsk do Rumelii wschodniej, przeciw czemu Austrya miała skutecznie zaprotestować. Dzienniki wiedeńskie uważają całą tę wiadomość za niezręczny wymysł.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu. Do godz. 6 zebrani w liczbie 28 oczekiwali daremnie przybycia kilku kolegów i rozejść się musieli.

Posiedzenie następne oznaczył prezydent na jutro we czwartek o godz. 5 po południu.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego nagrodził dnia 18 b. m. rozprawę pp. Stanisława Czaplińskiego i Aleksandra Rosnera p. t. „O drogach, któremi tłuszcz i mydło dostają się z jelit do ogólnego obiegu" kwotą 400 złr.; rozprawę p. Adolfa Becka: „O pobudliwości różnych miejsc jednego i tego samego nerwu" kwotą 300 złr.; rozprawy p. dra Gustawa Piotrowskiego: „Badania nad unerwieniem naczyń" i „Przyczynek do badań nad unerwieniem naczyń" kwotą 300 złr.

Wymienione prace zostały wszystkie wykonane w zakładzie fizyologicznym prof. Cybulskiego w Krakowie

Rozstrzygnięcie konkursu. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza wreszcie oddawna znaną prywatnie wiadomość o wyniku konkursu na projekt budowy Schroniska imienia księcia Lubomirskiego w Krakowie. Komunikat ten opiewa.

Z wniesionych w swoim czasie 13 projektów na budowę schroniska fundacyi ks Lubomirskiego w Krakowie, zostały przez *Jury* następujące trzy projekty do premiowania zalecone, a mianowicie: Pierwszą nagrodą w kwocie 2.000 złr. projekt pod dewizą *Wyrób krajowy*. Drugą nagrodą w kwocie 1.000 złr. projekt pod dewizą *Providentia*. Trzecią nagrodą w kwocie 800 złr. projekt pod dewizą *Charitas*.

Oprócz tego poleciło *Jury* do zakupna dwa projekty, mianowicie: pod dewizą *Wohlthun trägt Zinsen* i *herb Szreniawa*. Na podstawie zatwierdzenia tego orzeczenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych, dokonał namiestnik, jako przewodniczący *Jury*, otwarcia kopert zawierających nazwiska autorów premiowanych i do zakupna polecouych projektów, przyczem okazało się, że projekt pod dewizą *Wyrób krajowy* jest dziełem pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, architektów z Krakowa; projekt *Providentia* p. inżyniera Franciszka Skowrona z Wiednia, projekt *Charitas* pp. Ohmanna i Pokutyńskiego, architektów z Krakowa, — wreszcie projekt *Wohlthun trägt Zinsen* p. Józefa Hudetza, architekty z Wiednia i *herb Szreniawa* p. Jana Zawiejskiego, architekty ze Lwowa.

Autorowie niepremiowanych i niezakupionych projektów mogą się zgłosić do prezydyum namiestnictwa po odbiór swoich prac.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek zamierza z początkiem czerwca urządzić zabawę w parku krakowskim. Zabawa połączoną będzie z rozmaitemi niespodziankami dla dzieci. Dzień zabawy zostanie później oznaczony. Zabawa ma cel godny najszerszego poparcia, a tym jest przysporzenie funduszów na założenie w Krakowie Schroniska dla nauczycielek, oraz na bibliotekę Stowarzyszenia. Uprzejma gotowość, z jaką panie nasze oświadczyły się z chętnym współudziałem w urządzeniu tej zabawy, okazuje, iż cel ten dobrze został zrozumiany, a to daje najpewniejszą rękojmię powodzenia zabawy.

Dziękując niniejszem szanownym ofiarodawcom Wydział Stowarzyszenia nauczycielek wyraża nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty i nadal bibliotekę popierać i zasilać zechcą.

„Zgoda" Stowarzyszenie rękodzielników urządza dla członków i osób zaproszonych majówkę w przyszłą niedzielę dn. 27 bm. Zabawa odbędzie się na Bielanach.

Henryk Siemiradzki doniósł z Rzymu *Kuryerowi Warsz.*, iż prawej ręki nie ma na szczęście sparaliżowanej, — są to cierpienia miejscowe, prawdopodobnie przemijające. Wieści zatem o ciężkiej chorobie znakomitego artysty okazały się przesadnemi.

Włodzimierz Spasowicz został ponownie wybrany na prezesa Izby adwokackiej w Petersburgu Nowo obrany oświadczył, iż urząd ten obejmie bezwarunkowo po raz ostatni.

P. Władysław Grabowski otrzymał na zasadzie chlubnych świadectw, na wniosek magistratu, nadto po odbytym egzaminie, wymaganym przez namiestnictwo, koncesyę na budowniczego.

P. Sebastyan Jaworzyński wpisany został wskutek uchwały sekcyi gospodarczej na listę przedsiębiorców, wzywanych do prowadzenia budowli miejskich.

Tarasy na Sukiennicach zostaną zniesione, natomiast zaś urządzone będą płaskie dachy. Roboty te, jak dotychczas obliczono, mają kosztować około 21.000 złr a sekcya ekonomiczna ma do zatwierdzenia najniższe oferty budowniczego p. Grabowskiego na robotę mularską i ciesielską, tudzież p. Krautlera na roboty blacharskie.

Komisya dla rozpoznania podań o konsensa na szynki, restauracye i kawiarnie, odbędzie w przyszłym tygodniu swoje półroczne posiedzenie.

Zarząd wojskowy buduje w Tarnowie wielką ujeżdżalnię wojskową za kwotę 35.000 złr. Ujeżdżalnia ta, której budowa w drodze licytacyi rozdaną została, ma być 95 metrów długa a 20 metrów szeroka.

Kolej państwowa ogłosiła nowy rozkład jazdy na swych liniach galicyjskich, obowiązujący od 1 czerwca 1888.

Między Podgórzem a Wieliczką od przyszłej niedzieli kursować będą omnibusy prywatnego przedsiębiorstwa po sześć razy na dzień w obie strony.

Zmarli. W gubernii połtawskiej zmarł b. generał artyleryi wojsk rosyjskich Mikołaj Krzyżanowski. Przed powstaniem 1863 r. był zmarły szefem sztabu wojsk rozlokowanych w Królestwie, a przez czas jakiś wojennym generał-gubernatorem. Pozostawił podobno pamiętniki z owych czasów.

Marya Antenina z Rożnowskich Stanisławowa Baranowska, obywatelka, zmarła w Krakowie w 40 roku życia. Zwłoki przewieziono dziś do majątku rodzinnego w Poznańskiem.

Na wystawę wiedeńską. Z powodu jubileuszowej wystawy przemysłowej, otwartej obecnie w Wiedniu, postanowiła generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika, by bilety powrotne o zniżonych cenach do Krakowa, znajdujące się na stacyach w Wieliczce w Bochni, Słotwinie, Tarnowie, Czarnej, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Rawie, Bełzie, Krystynopolu i Sokalu mające ważność 2. 3, 4 i 5 dniową, miały dla odwiedzających tę wystawę ważność ośmiodniową.

Do koncesyi tej przywiązany jest ten jedynie warunek, że każdy podróżny, który z niej chce korzystać, winien będzie przy kupnie takiego powrotnego biletu nabyć także w kasie biletowej przynajmniej jedną kartę wstępu na wystawę.

Karty te są we wszystkich wzmiankowanych powyżej stacyach po 45 ct. do nabycia. Podróżni, którzy w celu zwiedzenia jubileuszowej wystawy w Wiedniu będą wyjeżdżać ze stacyj wyżej nie wymienionych, muszą poprzednio nabyć zwykłe bilety do następnej stacyi, wydającej powrotne bilety do Krakowa, i w tejże stacyi kupić je sobie.

Lwowskie „Koło literacko artystyczne“ urządza dla swych członków oraz ich rodzin wycieczkę towarzyską do Brzuchowic w dniu 4 czerwca r. b. (w poniedziałek). Wyjazd ze Lwowa o godzinie 2 po południu, powrót o godzinie 9 wieczorem. Cena karty uczestnictwa po 80 ct. od osoby. Członkowie „Koła“ otrzymują karty uczestnictwa za poprzedniem wpisaniem się na liście, wystawionej u służącego Towarzystwa. Osoby, nie należące do „Koła“. mogą wziąć udział w wycieczce za poleceniem członków Towarzystwa. Polecający winien nazwiska osób, które wprowadzić zamierza, wpisać na osobnej liście. Komitet, który odbywa posiedzenia już od dłuższego czasu, postarał się, by program zabawy godnie odpowiedział tradycyom zebrań towarzyskich „Koła“, cieszących się takiem uznaniem w zimowym sezonie. Po latach jedenastu będzie to pierwsza wycieczka literacko-artystyczna we Lwowie.

Termin nadsyłania prac do „Wycieczki literackiej“, pisemka ulotnego, które ukaże się w dniu wycieczki w Brzuchowicach, przedłużony został do dnia 26 b. m.

Sanitarne stosunki w kraju. Władzom sanitarnym zakomunikował *Kur. Rzesz.* fakt godny uwagi: Do rozprawy karnej został zawezwanym do sądu w Rzeszowie w charakterze świadka niejaki Ksawery Denko ze Sędziszowa na dzień 16 bm. W dniu rozprawy świadek ten rzeczywiście stanął. Ponieważ rozprawa nie rozpoczęła się zaraz, przeto świadek ten stał na korytarzu sądowym od rana do południa w bezpośredniej styczności z innymi ludźmi. Gdy przyszła kolej na niego wywołany wchodzi do sali rozpraw. Cała twarz jego była obsypana krostami łuszczącemi się, co zwróciło nań uwagę obecnych tam przypadkowo lekarzy, którzy skonstatowali, że Denko jest chory na ospę i znajduje się w najniebezpieczniejszem i najzaraźliwszem stadyum łuszczenia. Rzecz naturalna świadka natychmiast wydalono i zarządzono desinfekcyę sali i całego budynku sądowego. Denko skarżył się, że jest tak chory, że ledwie mógł przyjechać wraz z innymi ludźmi na furze, powiedział przytem, że po odebraniu wezwania udał się do p. burmistrza w Sędziszowie, któremu „meldował“, że dostał wezwanie na świadka do Rzeszowa, ale jest chory i prosił o radę. Pan burmistrz powiedział mu, że musi zrobić podanie do sądu na stemplu, by usprawiedliwić niestawiennictwo. Chory tłómaczył się, że nie ma 50 ct. na stempel, wobec czego miał mu p. burmistrz świadczyć, że nie ma innej rady tylko musi jechać do Rzeszowa — z ospą! Świadek też przyjechał rzeczywiście i naraził na niebezpieczeństwo zawleczenia epidemii całe miasto. Fakt to ciekawy i godny rzeczywiście bliższego zbadania przez władzę sanitarną

Żarłoczna gęś. Z Rawy ruskiej piszą do *Dzien. Polsk.* co następuje: Dnia 29 maja 1882 r. Jędrzej Zubrzycki, rolnik w Lubyczy, ubił kijem gęś Anny Łuciejko, za co wyrokiem tamtejszego sądu z dnia 12 lipca 1882 l. 2804 skazany został na zapłacenie 2 złr. Zubrzycki szkody tej nie zapłacił, wspomniana gęś niebawem pożarła trzy owce, — Anna Łuciejko bowiem nie otrzymawszy owych 2 złr. sprzedała 3 owce w drodze publicznej licytacyi celem zaspokojenia swej pretensyi. Lecz nie koniec na tem, gęś owa pożera obecnie realność Zubrzyckiego, sądownie na 827 złr. oszacowaną, uzyskane bowiem pieniądze w kwocie 7 złr. 2 ct. za sprzedane owce nie pokryły nawet połowy kosztów egzekucyi, a sąd powiatowy w Rawie uchwałą z dnia 25 stycznia br. l 11339 rozpisał licytacyę wyż rzeczonej realności, a to celem zaspokojenia owych osławionych 2 złr. i kosztów: 1 złr. 83½ ct., 1 złr. 20 ct, 94 ct., 2 złr. 88 ct., 2 złr. 22 ct., 1 złr. 7 ct., 82 ct., 1 złr. 74 ct, 1 złr. 7 ct., 7 złr. 27 ct., 14 złr. 7 ct, 8 złr. 37 ct. i 7 złr. 40 ct (!). Tak więc Jędrzej Zubrzycki, jak do teraz, zamiast 2 złr. ma zapłacić 52 złr 88½ ct. jest to nieco za drogo nietylko jak na prowincyonalne, ale nawet jak na miejskie gęsi, z gatunku najżarłoczniejszych.

Ciekawy wypadek. Z pewnego miasteczka galicyjskiego otrzymaliśmy biografię zmarłego tam niedawno obywatela. Autor owej biografii pisze: „Ś. p. N. N. urodził się w roku 1822 — licząc lat 66“. Jest-to o ile nam przynajmniej wiadomo — pierwszy wypadek tego rodzaju, iż przyszedł na świat człowiek „liczący lat 66“.

W Kołomyi, według telegraficznych wiadomości, spaliło się onegdaj na przedmieściu nadwórniańskiem przeszło dwadzieścia domów.

Z Paryża donoszą, iż matematyk p Niewęgłowski wybrany został na członka najwyższej rady szkolnej. P. Niewęgłowski oddawna zrobił sobie imię jednego z najzdolniejszych matematyków we Francyi.

Ze Stowarzyszeń

— W Stanisławowie odbył się dnia 20 b. m. zjazd Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“ — pod przewodnictwem prezesa Tadeusza Czarkowskiego. Miasto bardzo serdecznie przyjęło gości w sobotę na dworcu kolei, gdzie przemawiał w imieniu komitetu stanisławowskiego p. Czołowski W niedzielę po nabożeństwie odbyło się pierwsze posiedzenie, które powitał imieniem miasta dr. Szydłowski, zaś imieniem powiatu poseł Brykczyński Po krótkiem sprawozdaniu prezesa Czarkowskiego, i gorącej przemowie delegata krakowskiej filii „Rodziny“ prof. Cz Pieniążka, uchwalono niektóre zmiany statutu i udzielono Wydziałowi absolutoryum z rachunków za rok 1887. Rachunki te wykazują dochód kasy 10.528 złr., z czego na zakupno papierów wydano 8 988 złr. Fundusz żelazny wynosi 9 265 złr., rezerwowy 728 złr., stypendyjny 1788 złr., ogólny stan funduszów jest 17 495 złr.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły etatowej w Juśkowicach, a tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Rumnie, Konstantego Bełtowskiego, rzeczywistym nauczycielem starszym tejże szkoły.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 bm: Czwarty gościny występ p. Jana Tatarkiewicza, art. dram. i dyrektora teatrów warszawskich: „Wielki człowiek do małych interesów“, kom. w 5 aktach hr. Fredry (ojca).

W sobotę 26 maja: Piąty przedostatni gościnny występ J. Tatarkiewicza, art. dram. i dyr. teatrów warszawskich: „Syn Giboyera“, komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 27 maja: Szósty i ostatni gościnny występ p. Jana Tatarkiewicza, art. dram. i dyrektora teatrów warszawskich: „Sprzymierzeńcy“, komedya w 3 aktach Pawła Moreau.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczoraj wystąpił p. Jan Tatarkiewicz w głośnej niegdyś, a należącej do najlepszych komedyj francuskiego repertoaru „Rodzinie Fourchambault“ Augiera. Rola Bernarda dla artysty o tak rozległym talencie, jaki posiada gość nasz, popisową nazwaną być nie może, graną była jednak świetnie Osoby, które po raz pierwszy dopiero wczoraj widziały na scenie p. Tatarkiewicza, wyrażały ubolewanie, iż głos jego zbyt był szorstkim, suchym, jak u starca, bezdźwięcznym i pozbawionym tego, co się nazywa „metalem“. W tych szczerych wyznaniach właśnie jest najwyższa pochwała dla artysty, tryumf jego wyrobionej dykcyi, posłusznej do krańców możliwości pojęciu, jakie artysta ma o roli. P. Tatarkiewicz chciał, ażeby Bernard ów, dziecię zawiedzionej miłości, pracą i siłą woli zdobywający w świecie stanowisko i poważanie, nie pieścił uszu słuchaczów melodyjnością słów, lecz aby pod szorstką na pozór jego mową, wcale nie ujmującą powierzchownością i ociężałemi może ruchami, doszukiwać się trzeba było szlachetnego, pełnego poświęceń serca i wyższego, życzliwością dla całej swojej przygodnej rodziny przepełnionego umysłu.

Z takiem pojęciem najzupełniej zgodną była przybrana maska i sposób mówienia.

W scenach uczuciowych porywał artysta głębokiem odczuwaniem sytuacyi i zapałem, nad którym tak umiejętnie umie panować. Publiczność nie szczędziła oklasków, pomimo iż wczorajsze przedstawienie co do wartości gry innych osób zbyt wiele pozostawiało do życzenia, nawet dla najmniej wymagających i najżyczliwszych widzów.

Jutro p. Tatarkiewicz wystąpi w jednej z najświetniejszych swoich ról, jako Dolski w „Wielkim człowieku“ Fredry. Na scenie warszawskiej w kreacyi tej obok Żółkowskiego zbiera artysta huczne oklaski i zdobywa zupełne uznanie znawców.

A. K.

*** Stanisław Bełza. O reformie prawodawstwa upadłościowego. Warszawa, Gebethner i Wolf, 1888.

W dziele tym wykazuje autor, jak ważne interesa społeczne narusza każda upadłość kupiecka i żąda, aby ustawa o upadłościach oprócz interesów prywatnych strzegła także te interesa społeczeństwa, któremu rozpowszechnione bankructwa ciężką wyrządzają krzywdę. Na tle historycznem przedstawia autor ustawodawstwo francuskie dotychczas w Królestwie Polskiem obowiązujące i badając je krytycznie wykazuje, że nie sprostało ono temu ważnemu swemu zadaniu a zarazem wskazuje reformy, jakie w ustawodawstwie dotychczas w Królestwie Polskiem obowiązującem za konieczne i potrzebne uważa. Autor rzucił także szkic obcych ustaw o upadłościach a między innemi nie zapomniał i o austryackiej Autor jednak widocznie nie zbyt dokładnie poinformowany o ustawodawstwie u nas obowiązującem i praktyce naszej, musiałby bowiem przyjść do przekonania, że życzenia jego w znacznej części są u nas wykonane. Książka zajmująca się przeważnie ustawami obcemi ma tylko na pozór nie wiele interesu dla naszych praktycznych prawników. Przeczytanie jej przekona jednak każdego o wielkiej wartości tej książki nie tylko dla teoretyka, ale i dla praktyka stosującego austryackie ustawy. Jest to dzieło sumiennie opracowane i owoc wytrwałej pracy, które nie powinno być obcem żadnemu polskiemu prawnikowi bez względu na ustawy, którym podlega. Szczerze też życzymy, aby przez rozpowszechnienie tego dzieła, ziścił się zamiar autora wywołania dyskusyi na poruszony temat. Jedna wszakże uwaga: Nieszczęśliwe stosunki wywołały, że w każdej dzielnicy Polski wytwarza się odrębny język prawniczy. Dopóki usiłowania utworzenia wzorowego wyrazownictwa prawniczego nie doprowadzą do pomyślnych rezultatów, nie możemy narzucać naszej terminologii innym dzielnicom. Jednak mamy prawo upomnieć się o czystość języka. To też nie możemy pominąć wyrazów takich jak „niebyt“, „bezzawodnie“ itp., które przeciwne są duchowi języka. Nie chcemy jednak przez to potępić całego dzieła, przeciwnie i pod tym względem prócz usterek drobnych nie możemy autorowi nic więcej zarzucić.

Dział ekonomiczny.

Zmiana planu jazdy. Według planu jazdy, który od 1 czerwca zacznie obowiązywać na kolei Karola Ludwika, pociąg mieszany, przybywający z Krasnego do Brodów o godz. 3 min. 20 rano, miał odchodzić ztamtąd do Radziwiłowa o godz. 4. Wkrótce jednak zmieniono ten pierwotny zamiar o tyle, iż pociąg, o którym mowa, odchodzić będzie ku granicy dopiero o trzy kwadranse na 9 Ostatnia ta zmiana nastąpiła wskutek uwiadomienia ze strony władz rosyjskich, iż pociąg wychodzący z Brodów o 4, z powodu zbyt wczesnej pory nie będzie mógł być przepuszczanym przez granicę.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków dn. 22 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·70
Żyto	5·30	5·60
Jęczmień	5·25	5·85
Owies	—·—	5·20
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	7·—	10·—
Jagły	11·—	14·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·70	1·80
Siano	—·—	2·60
Słoma	—·—	2·20
Jaja (za kopę)	1·—	1·20
Masło (za garniec)	3·—	4·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka	5·50	6·—
Koniczyna do siewu za 100 kilogr.		
„ biała	—·—	—·—
„ czerwona	—·—	—·—
Koniczyna na paszę	—·—	4·—

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 22 maja. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 8097 sztuk nierogacizny, — w tem z Galicyi i Bukowiny 5352 sztuk, z Węgier 2745 sztuk.

Targ nie był ożywiony i ceny przeszłotygodniowe zaledwie się utrzymać mogły.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 50 – 52 ct., wyjątkowo po — ct, za towar średni po 47 do 49 ct., za lekki po 44 do 46 ct., za prosiaki po 35 do 42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 22 maja. Na targowicę przypędzono ogółem 4801 sztuk, w tem z Galicyi 1107 sztuk, z Węgier 2188, z prowincyj niemieckich 1506 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48—55 złr., wyjątkowo dobre do 59 złr, za węgierskie po 49—58 złr., niemieckie woły od 50 do 60 złr., galicyjskie woły z paszy po 43 do 51 złr. za cetnar metryczny.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki lwowskie zamieszczają wiadomość o spensyonowaniu starosty tarnowskiego Ludwika ks. Ponińskiego, z powodu, iż zezwolił na odbycie w Tarnowie sejmiku relacyjnego w sprawie gorzelnianej i na swobodną dyskusyę. Myśmy wiadomość tę mieli jeszcze w niedzielę — wszakże proszono nas, aby jej na razie nie zamieszczać, bo była nadzieja, że surowe to orzeczenie zostanie jeszcze cofnięte, a obawiano się, że przedwczesnem ogłoszeniem rzeczy się zaszkodzi. Dziś, gdy już lwowskie pisma fakt rozgłosiły, jesteśmy od dyskrecyi wolni i możemy w całości potwierdzić wiadomość tak o pensyonowaniu, jak i o jego powodach. Łudzi się przeto *Gazeta Narodowa*, gdy pisze: „Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wiadomość ta spotkała się z zaprzeczeniem kół urzędowych, — inaczej bowiem przyszłoby nam zwątpić o wolności słowa i o naszych stosunkach parlamentarnych, w których przecież znoszenie się posła ze swymi wyborcami należy do najkardynalniejszych warunków systemu reprezentacyjnego.“ Wiadomość ta z zaprzeczeniem się nie spotka — zaś „zwątpić o wolności słowa i o naszych stosunkach parlamentarnych“ można było już dawno — wszelkie bowiem prawa i swobody są tylko dla tych, którzy ich bronić potrafią i zechcą, a nie dla kraju, którego reprezentacya potulnie przyjmuje wszystko i posłusznie wykonywa wolę rządu. To też nie dziwimy się wcale dalszemu doniesieniu *Gazety Narodowej*: „Tem posępniejsze myśli nasuwa nam powyższa wiadomość, iż dodają do niej komentarz, że nastąpią jeszcze dalsze objawy surowości ministeryalnej w zapatrywaniu się na stanowisko władz rządowych w akcyi spirytusowej“.

Jest to bardzo prawdopodobne. *Chaque peuple a le gouvernement qu'il mérite.*

Telegramy „Nowej Reformy.“

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 23 maja. Berliński korespondent *Pol. Corr.*, utrzymujący z tamtejszemi kołami urzędowemi ściśle stosunki, zaznacza z naciskiem, że „nie należy nisko cenić doniosłości manifestacyi ostatniej berlińskiej prasy półurzędowej przeciwko Francyi i Rosyi“. Ma to być według jego zdania ważny objaw polityczny.

Wiedeń, 23 maja. *Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola, że angielsko-francuska konwencya, dotycząca kanału Suezkiego otrzymała sankcyę sułtańską. Odnośne „irade“ już wyszedł.

Rzym, 23 maja. Papież przyjmował wczoraj pielgrzymów afrykańskich, prowadzonych przez kardynała Lavigerie.

Belgrad, 23 maja. Rząd serbski kazał wszystkich emigrantów bułgarskich powydalać z miejscowości nadgranicznych, gdzie dotychczas przebywali, w głąb kraju.

Konstantynopol, 23 maja. Baron Calice miał przed swym odjazdem z Konstantynopola u sułtana dłuższą audyencyę.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 23 maja. (Z Izby deputowanych). Do Izby wniesiono 2835 jednobrzmiących petycyj, zaopatrzonych w 47.648 podpisów, z żądaniem zawarcia unii cłowej z Niemcami w celu umożebnienia wolnego od cła dowozu produktów rolnych. Wniosek Schönerera, aby petycye te ogłosić drukiem, oraz przekazać komisyi ekonomicznej z poleceniem jak najszybszego zdania sprawy, — został odrzucony. Prezydent Smolka wzywa Foreggera do porządku z powodu użytego przezeń we wczorajszej mowie wyrażenia, że „Słowianie nie mają poczucia prawa (*keinen Rechtssinn haben*).“

Rovigno, 23 maja. Uczta, urządzona w ratuszu, odbyła się wśród ochoczego usposobienia biesiadników. Szereg toastów rozpoczął hr. Falkenhayn, wychyliwszy kielich za zdrowie cesarza i cesarzowej, jako opiekunów wszystkich dzieł dobroczynnych w Wiedniu i całej Austryi. Po tem przemówieniu, które wywołało gromkie oklaski, wzniósł biskup z Parenzo toast na cześć arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki. Arcyksiążę przemówił częścią we włoskim, częścią w niemieckim języku, podnosząc austryacki patryotyzm tutejszych mieszkańców i dziękując za przyjęcie. Zgromadzenie przyjęło te słowa okrzykami, poczem burmistrz pił zdrowie arcyksiężnej, a namiestnik Depretis wzniósł toast na cześć Wiednia.

Petersburg, 23 maja. Według wiadomości urzędowych, znana potyczka Salorów z wojskiem afgańskiem rzeczywiście stoczoną została w nocy 27 kwietnia na terytoryum rosyjskiem. Sądzą tu jednak, że zajście to nie będzie miało żadnych dalszych następstw.

Berlin 23 maja. Na wesele ks. Henryka przybyli tu: królewicz grecki, w. ks. Sergiusz z małżonką i ks. Walii.

Strassburg, 23 maja. Wyszło rozporządzenie ministeryalne, mocą którego wszyscy podróżni, przebywający przez granicę francuską — bez względu na to, czy są w przejeździe, czy też na dłuższy czas zatrzymują się w kraju — mają okazać jako legitymacyę paszport wizowany przez ambasadora niemieckiego w Paryżu. Od tego obowiązku zwolnieni są tylko mieszkańcy pogranicznych gmin francuskich, jeśli udają się za interesem do sąsiednich pogranicznych gmin niemieckich i udowodnią to odpowiednio przed policyą graniczną.

Paryż, 23 maja. Clémenceau, Joffrin i Ranc zwołali wielkie zebranie deputowanych, senatorów, radców miejskich i dziennikarzy w celu zorganizowania stronnictwa republikańskiego, któreby mogło skutecznie oddziaływać przeciw knowaniom zwolenników plebiscytu.

Paryż, 23 maja. Kongres wolnomularzy zwołany został na dzień 3 czerwca. Kongres ma obradować nad niebezpieczeństwem ruchu, wywołanego przez zwolenników plebiscytu.

Paryż, 23 maja. Komitet zwolenników księcia Napoleona wystosował do generała Dubarraila, prezydenta komitetu zwolenników księcia Wiktora pismo, w którem oświadcza, iż on i jego stronnicy żądają rewizyi konstytucyi i bezpośredniego wyboru wyższych dostojników państwa, w celu wzmocnienia republiki, a nie w celu przywrócenia monarchii.

Konstantynopol, 23 maja. (Doniesienie *Biura Reutera*). Ambasador angielski nie otrzymał żadnych instrukcyj w sprawie zażądania współudziału Francyi w poczętych na nowo układach z Turcyą, tyczących się stosunku W. Porty i Anglii do Egiptu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	748.8 mm	749.5 mm	749.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,8	+5°,2	+15°.7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE1	N 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	67%	81%	45%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	4	5	9

Uwagi: Dzień przeważnie pochmurny i chłodnawy.

Kursa telegraficzne.
Wagiełdzi wiedeńskiej

dnia 23 maja 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	78	30
Zjednoczony dług w srebrze	80	—
Austryacka renta złota	109	40
5% austryacka renta (marcowa)	92	95
Akcye banku austro-węgierskiego	868	—
Akcye kredytowe	276	20
Londyn	126	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	05
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	15

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 23/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	104 75	105 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 25	103 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	92 75	94 —
4% „ „ „ „ II Em.	90 —	91 —
4½% „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „	100 60	101 60
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 0
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 70	98 70
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 25
4% „ likwidac. „ „ „ 100	89 20	90 50

Lwów, dnia 22/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	—	92
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 90	99
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 75	103 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 75	91 —
6% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 22/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 7	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	89 85	90 1
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 50	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 50	99
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98 —	98 2
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 95	98

Wiedeń, dnia 22/5.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	78 5	78 0
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 30	80 50
4% „ „ złota „ „ 100	109 40	109 6
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	93 15	93 3
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	—	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 30	138 90
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 95	97 10
5% „ papierowa „ „ 100	85 30	85 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 4	114 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 75	122
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 50	122 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 75	124 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	102 40	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 80

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
[illegible] z 1878 „ „ 1	105 50	106 50
[illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	32 90	33 95
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 20	20 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 50	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	97 90	98 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 40
5% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	89 25	88 5
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 60	94 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 15	— —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 20	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	100 15	100 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 60	99 20
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 80	99 4
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 75	80 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	89 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 —	126 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 75	98 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 —	147 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 60	98 20
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 60	97 20

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 20	178 60
Klary „ 40 „ m. k.	55 40	56 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	58 —	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 20	17 60
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	12 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 2	20 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	103 50	104 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	88 25	88 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	277 —	277 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	277 50	278 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	211 55	211 76
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	868	870 —
12·—	Unionbank „ 100 „	197 75	198 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	283 —	286

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	175 50	176 50
117·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2493	2498 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	201 80	202 30
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	211 50	212 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	140 —	141 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	182 75	183 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	172 25	172 75
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	233 40	233 60
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	76 25	76 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	349 —	351 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	10 05	10 06
20-to Markówki „ „	12 43	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 35	10 37
Funty szterlingi „ „	12 60	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 75	49 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	105 —	105 75

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich I. SOBOLEWSKIEGO w Krakowie otrzymał i poleca w wielkim wyborze Nowości wiosenne na suknie, paletociki, okrycia i płaszczyki.
Towary wyborowe — **Ceny bardzo umiarkowane.** — Próbki na żądanie opłatnie. 383 12 20

Zapowiedzi.

Podaje się do publicznej wiadomości, że: 1) kupiec **Jakób Leibel Gangel,** zamieszkały w Balinie, syn kupca Józefa Gangel, zmarłego w Krakowie, i Estery z Piaseckich, tamże zamieszkałej, 2) i **Jenny Blumenthal,** zamieszkała w Balinie, córka Harego Blumenthal i Berty z Sonnenfeldów, oboje zamieszkali w Balinie, zamierzają zawrzeć z sobą związek małżeński.
Berlin, 28 kwietnia 1888 r.
Urzędnik stanu
Koels
868 1 w zastępstwie.

Sklep do sprzedania.

Przy ulicy pryncypalnej jest do sprzedania **sklep z uniwersalnym artykułem, przynoszącym rocznie 600 do 800 złr. dochodu.**
Bliższej wiadomości udziela Administracya „N. Reformy". 872 1 3

Z powodu zwinięcia handlu
dobrowolna
wysprzedaż
wszystkich towarów
po cenach zniżonych
w pierwszym krakowskim
Składzie Płócien Krajowych
M. KULCZYKOWSKIEJ
w Krakowie 871 1 0
hotel Saski, ulica Sławkowska

Zgubiono w dniu wczorajszym w sieni domu Nr. 13, przy ulicy św. Jana, **portmonetkę z kwotą 55 złr. w. a.,** oraz **kartę zastawniczą** krakowskiej Kasy oszczędności. Uczciwy znalazca raczy zgłosić się z oddaniem takowych do Administracyi „N. Reformy", gdzie otrzyma **stosowną nagrodę.**

BYSTRA
(pod Bielskiem)
Zakład wodoleczniczy
otwarty od dnia 15 maja.

Leczenie prądem elektrycznym, miesieniem, gimnastyką, mlekiem i kefirem. Kierownictwo lekarskie prowadzi **Dr. Walery Momidłowski,** b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego. 812 4 10
Przystanek kolejowy w miejscu.
Bliższych wyjaśnień udziela
Zarząd Zakładu.

SALON MÓD
oraz
Pracownia sukien damskich
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
Kraków, Linia A—B, I piętro,
(dom Wgo Janigi)
zaopatrzony został **w kapelusze wiosenne i letnie, kwiaty i pióra.**
Wykonuje podług najświeższych żurnali **suknie i okrycia damskie** w najkrótszym czasie. Zamówienia przyjmuje i poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Pań nadal. 834 3 4
Ceny bardzo umiarkowane.

Dla P. T. Przemysłowców i Kupców.
L. Ringler, Wiedeń,
I., Liebiggasse, 4, 596 5 37
hurtowny handel farb ziemnych i olejnych, lakierów, pokostów i przetworów chemicznych. Export i import gąbek wszelkich gatunków, import i fabryka korków. — Cenniki na żądanie opłatnie. Korespondencya polska.
Masy i lakiery do zapuszczania podłogi.

Do Krynicy.

Dla przewozu osób, udających się do Krynicy oraz do wycieczek i przyjemności, polecam swe **eleganckie i wygodne powozy parokonne,** jako też **konie wierzchowe pod siodło męskie i damskie.** Uprząż i siodła angielskie, najpiękniejszego fasonu. Wierzchowce po 80 ct. za godzinę, na dłuższy czas taniej. Cena od powozów bardzo umiarkowana. Z zamówieniami upraszam udawać się pod adresem: **Jędrzej Zdebicz, właściciel powozów w Muszynie.** 827 3 3

Willa piękna

z ogrodem kwiatowym, w śródmieściu, tuż przy plantach, wolna od podatku, każdego czasu **do sprzedania.**
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 731 7 0

Przeszło 300 roślin

trwałych, krzewistych w wazonach i kilkanaście sztuk drzew figowych z owocami, są pojedynczo lub razem **do sprzedania.**
Oglądać można od godz. 8—1 przed połud. u **M. Dumaire,** nauczycielki języka francuskiego, **ulica Grodzka, L. 32.** 835 3 6

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi, stacya kolei Iwonicz.
Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i w licznych chorobach **kobiecych.**
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.
Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.
Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki,
b. asystent Kliniki Uniw. Jagiell. 717 8 22
Prospekta rozsyła opłatnie Dyrekcya.

Medal srebrny 1881. — Medal brązowy 1872.

Medal Minister. handlu 1887. — Medal srebrny 1882.

ALFRED BIASION
Optyk c. k. kliniki okulistycznej uniwersytetu Jagiellońsk.
w Krakowie
róg Rynku głównego i ul. Grodzkiej,
SKŁAD i WYRÓB
Instrumentów Optycznych, Fizycznych i Matematycznych.
Magazyn założony w r. 1801.

Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy okulistów w kraju, oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisu dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), Termometry lekarskie Celsiusa maximalne od 1 złr. 50 ct., Thermometry kąpielowe i do browarów — Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Baraban'a. — Wielki skład papierów listowych francuskich i angielskich, Ivory Paper, oraz papiery listowe fantaisie — Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, oraz
Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i maszyn ortopedycznych
Główny skład
przyborów opatrunkowych i antiseptycznych dla pielęgnowania chorych. 814 4 4
Reprezentacya fabryki paryskiej Christofle & Co.
wyrobów platerowanych stołowych z białego metalu.
Ceny umiarkowane. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

J. & S. KESSLER w Bernie (Morawa)
Ferdinandsgasse, Nr. 7. S.
wysyła za zaliczką pocztową:

Koszule męskie białe i kolorowe, Ia **1 zł. 80 c.,** IIa **złr. 1·20.**	**Sukna na zarzutki** piękne, modne kolory, od **złr. 2·10** do **6.**	**Kaftaniczki** z surowego płótna, szifonu i rouge, 3 sztuki **złr. 3.**
Koszule dla robotników z dobrego oxfordu, 3 sztuki **2 złr.**	**Koszule i kalesony** ciepłe, wełniane, syst. Jägra, sztuka **złr. 3·50.**	**Fartuszki damskie** z oxfordu, kretonu i płótna surowego, 6 sztuk **złr. 1·60**
Kalesony barchan., płócienne, 3 sztuk Ia **złr. 2·50.** IIa **złr. 1·80.**	**Koszule normalne** wyciągające poty (1 koszula lub 1 p. kalesonów), **2 złr.**	**Damskie pończochy** białe lub kolorowe, 6 par **1 złr. 50 c.**
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk **złr. 1·20.**	**Bielizna kauczukowa** 2 pary mankietów, 2 stojące i 2 leż. kołnierzyki **złr. 2·50.**	**Damskie pończochy** jedwabne (pot wyciągające) 6 par **1 złr. 20 ct.**
Szkarpetki robione, białe i kolorowe, 6 sztuk **złr. 1·10.**	**Sukno Kammgarn** na ubrania męskie, w mod. desen., 6·5 mtr. **złr. 3.**	**Chustki Mohaik** różno kolorowe, 3 sztuki **złr. 1·20.**
Szkarpetki wyciągające pot, jedwabne, 12 par **złr. 1·20.**	**Koszule damskie** z szifonu, haftowane, 3 sztuki **złr. 2·50.**	**Chustki fularowe** w piękn. deseniach, 6 sztuk **złr. 1·20.**
Pledy podróżne 3·50 mtr. długie, 2·60 mtr. szer., sztuka **złr. 4·50.**	**Koszule damskie** z silnego płótna, ząbkami obszyw., 6 sztuk **złr. 3·25.**	**Jersey kaftaniki letnie** czyst. weł., w róż. kol. 1 szt. gład. **2·50.** tamburk. **złr. 4.**
Sukna na ubrania modne, 3·10 mtr. szerokości, Ia **złr. 5·50** IIa **złr. 3·70.**	**Gorsety nocne** z chifonu, ozdobnie ubrane, 3 sztuki **złr. 3·80.**	**Chustki do nosa** z kolor. brzegami, 1 tuzin damsk. **1 złr.,** męsk. **złr. 1·20.**

Wzory darmo i opłatnie. 256 15 26

Na sezon wiosenny i letni.
Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
z Wiednia
zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męskich i dziecinnych jakoto: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do 4·50 złr., spodnie od 3 do 10 złr., czarne salonowe ubranie i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszczy deszczowych najnowszego fasonu i tak zwanych „Menżyków", jako też szlafroków wielki wybór.
Ubrania dziecinne po najtańszych cenach.
Filie: **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I. wschody,** we Lwowie, ulica Teatralna, 1, w Czerniowcach, Rynek główny, w Bielsku (Biała), w Pilźnie (Czechy).
O łaskawe względy Szan. Publiczności i liczne odwiedziny uprasza **Heilmann Kohn i Synowie,** fabrykanci ubiorów męskich i dziecinnych, **ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**
Aby uniknąć pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje. 490 13 0

Dr. DUKIET
osiadł 860 2 3
w Przemyślu,
wśród sezonu kąpielowego ordynuje jeszcze
w Rymanowie.

Dra ANJELA
Zakład wodoleczniczy
Zuckmantel
(na Szląsku austryackim).
Med. Dr. Urbaschek
ordynuje 632 15 0
od 1 kwietnia do 15 października b. r.

SYRUP
z podfosforanu wapna
(Syrop d'hypophosphite de Chaux)
aptekarza Henryka Blumenfelda
we Lwowie. 108 15 0
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu, ustają się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preparat.
Cena 1 złr. 2 centów.
Główny skład w aptece
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Świeżą wodę
„CZIGELKA"
ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła gł. skład eksportowy
Aloizy Muszyński
w Grybowie. 791 ? 12

Pomieszkanie
w willi „Kamienica" w Swoszowicach
w pięknem położeniu
jest na lato lub na stałe do wynajęcia.
Do mieszkania wynajętego stale może być odstąpioną część gruntów, do „Kamienicy" przytykających.
Bliższej wiadomości udziela handel **Porębskiego & Zimlera,** w Krakowie, Rynek, L. 8. 819 3 3

CAPSULES RAQUIN
AU BAUME DE COPAHU PUR
KAPSULKI RAQUIN'A
pochwalone przez
AKADEMJĄ MEDYCZNĄ PARYSKĄ
LEKARSTWO NAJSKUTECZNIEJSZE
przeciwko *chorobom zaraźliwym kanałów urynowych;* jedyne które nie zostawia po sobie żadnego śladu: *przykrego smaku ani odbijania nie sprawia.*
Przyjmować tylko flaszki ozdobione, na obwijce zewnętrznej, PODPISEM RAQUIN'A i OFFICIALNYM STEMPLEM (na niebiesko) RZĄDU FRANCUZKIEGO.
FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, FAUBOURG SAINT-DENIS, PARIS
i we wszystkich aptekach na całym świecie.
116 30 0

EKSTRAKT SŁODOWY
wyrobu
J. Trąbczyńskiego
w Winiarach pod Kaliszem
jako środek leczniczy w kaszlu i innych chorobach piersiowych, wypróbowany w swych skutkach przez lekarzy i chemików, na wystawach **Przemysłowo-Rolniczej Warszawskiej i Krajowej Krakowskiej zaszczycony medalami,** oraz na **Wystawie Higienicznej w Warszawie listem pochwalnym.** 13 47 0
Cena 60 centów.
Dostać można we wszystkich aptekach

Guwernantka
poszukuje miejsca do muzyki, polskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego. Może również przyjąć opiekę nad starszemi panienkami, lub do towarzystwa.
Wiadomości udzielają pp. **Dziewiccy, ul. św. Jana, L. 16, I piętro.** 837 3 3

Młody człowiek
na stanowisku, pragnie dla braku znajomości na tej drodze poznać **młodą pannę** lub **wdowę w celach poważnych.** Fotografia pożądana. Dyskrecya pod słowem honoru.
Adres: **W. W. L. 854** poste restante **Kraków.** 854 2 2

Nagniotki usuwa się najradykalniej przez użycie „Eureki" aptekarza Jonasza, jedynie prawdziwej w aptece Blumenfelda we Lwowie. Cena 60 centów. 98 26

MASŁO
doskonałe kuchenne po 4 złr., niesolone, deserowe po 1 złr. 50 ct. w 5-kil. paczkach z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 557 12 0

Specyalnie dla Dam!
Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój **sklep modniarski** w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących, jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itp. **Ceny konkurencyjne.**
Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.
841 3 9 **Leonora Weisslitz,**
w Krakowie, Plac WW. Świętych, albo Franciszkański L. I, obok Magistratu.

Do wynajęcia od 1 lipca
3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze, okna wychodzą na plantacye przy **ulicy Grodzkiej,** naprzeciw kościoła św. Idziego.

Od 1 lipca do wynajęcia
2 pokoje
z meblami lub bez mebli, na żądanie także z wiktem i usługą. 833 4 0
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Kamienica
jednopiętrowa, z ogrodem, w Krakowie na przedmieściu, blisko śródmieścia, jest każdego czasu **z wolnej ręki do sprzedania.** 782 5 5
Bliższa wiadomość u p. **Romana Gutowskiego** w biurze notar. ul. Gołębia, 4

Na letnie mieszkanie
w pięknej górskiej okolicy, milę od miasta Pilzna, przyjmuje się inteligentne osoby, miesięcznie od osoby za mieszkanie, wikt i usługę, prócz prania, 30 złr.
Adresu udziela Administracya „Nowej Reformy". 829 3 3

WIELKA
PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000
Marek
udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1 Prem. à M.	300000
1 Wygr. à M.	200000
1 Wygr. à M.	100000
1 Wygr. à M.	90000
1 Wygr. à M.	80000
1 Wygr. à M.	70000
2 Wygr. à M.	60000
1 Wygr. à M.	55000
1 Wygr. à M.	50000
1 Wygr. à M.	40000
1 Wygr. à M.	30000
7 Wygr. à M.	15000
1 Wygr. à M.	12000
26 Wygr. à M.	10000
56 Wygr. à M.	5000
106 Wygr. à M.	3000
257 Wygr. à M.	2000
2 Wygr. à M.	1500
515 Wygr. à M.	1000
839 Wygr. à M.	500
30020 Wygr. à M.	145
15960 Wygr. à M.	200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU,** zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **95.500 losów,** z których **47.800** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.160.290 marek.

Szczególna zaleta tej loteryi jest to, iż wszystkie 47.800 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek,** wzrasta w drugiej klasie do **55.000,** w trzeciej do **60.000,** w czwartej do **70.000,** w piątej do **80.000,** w szóstej do **90.000,** w siódmej zaś względnie do **500.000,** specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. $^1/_4$ część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny,** opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

30 maja 1888 r.

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.

VICTORIA
Królowa
Wód gorzkich
najzdrowsza i najobfitsza z wszystkich wód gorzkich Budy. W swoim składniku przez żadną inną zastąpić się nie dająca, o 170° silniejsza od Hunyady, a o 60° od źródła Franciszka Józefa. — Uznana i najlepiej polecana **w chorobach brzusznych, congestiach, żółtaczce i wyrzutach skórnych,** szczególnie **w słabościach kobiecych,** przez Profesorów Radcę dworu **Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger,** profesora **Auspitz,** Radcę zdrowia **Lorinser** i t. p., i t. p.
Z najświeższego napełniania co tylko sprowadzona jest do nabycia we wszystkich **aptekach i składach Galicyi.** 461 10

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po użyciu
HELIANTYNY.
Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. 91 64 0
Cena 1 złr. 50 centów.
J. IHNATOWICZA
Magistra farmacyi, chemika sądowego,
Właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika, liczba 3,
w Krakowie Sukiennice, liczba 20,
w Czerniowcach Rynek, liczba 2.

W. KRZYSZTOFOWICZ
Kraków, linia A—B, 37,
PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD
Farb i Materyałów
poleca

Farby olejne
zupełnie do użytku gotowe,
do pociągania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów gospodarczych i t. p.
Farby cementowe do fasad
w 36 odcieniach.
Lakiery
angielskie i krajowe
do drzewa, skór i żelaza.

Oliwy i oleje do maszyn
Tłuszcze i smarowidła do osi.
Bleiweiss, Minia, Borax.
Calofonia, Tektury, Kłaki,
Łój i t. p.
Do robót artystycznych
farby olejne, akwarelowe, pendzle, firnisy, olejki, werniksy, stalugi, płótna malarskie itp.

Preparaty Franciszka Kwizdy
po cenach najniższych
Środki desinfekcyjne
jako to:
kwas karbolowy, siarczan żelaza, chlorkalk i t. p.
Wyłączny skład dla Galicyi
„Carbolineum Avenariusa"
jedyny środek, zabezpieczający drzewo od zepsucia przez wilgocie i działania zmiennego powietrza.

Linoleum
chodniki, przedściółka pod umywalnie, łóżka, biórka, również do usłania całych posadzek.
Maty
kokosowe i manilla.
Wysyłki pocztą i koleją żelazną załatwiają się bezzwłocznie. 840 3 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.